Rok III. — N° 50. Numer pojedyńczy : 30 cent. 1go października 1889.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i [illegible]go każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Stronnictwo zachowawcze w Polsce

Społeczeństwa ludzkie bywają w stanach takich błogich, w których stronnictwa nie istnieją. Dzieje się to w pierwocinach uspołecznień w ogóle ; zdarza się zaś przy takim ustroju, który bezwarunkowo wyklucza wszelaki objaw opinji publicznej, będącej następstwem i towarzyszką wolności obywatelskiej. Gdzie wolności nie ma, tam nie ma opinji publicznej i wytwarzanie się stronnictw jest niemożliwem. Nie brak nam przykładów na poparcie słów powyższych ; lecz się nad niemi zatrzymywać nie będziemy, zbytecznem bowiem by było dowodzenie rzeczy oczywistej. Zastanowimy się raczej nad fenomenem, jaki ma miejsce w Polsce a wyraża się w ten sposób, że mimo iż społeczeństwo polskie wolności pozbawionem zostało, nie mniej przeto opinja publiczna w niem się przejawia i to sprawia, że acz niezorganizowane i nie uporządkowane stronnictwa istnieją. Jest to dowodem i świadectwem żywotności społeczeństwa polskiego, które, utraciwszy wolność, nie utraciło właściwości onej, manifestujących się rozmaicie, stosownie do warunków, w jakich niewola postawiła każdą z 3ch dzielnic porozbiorowych. W dzielnicy austrjackiej występują one wyraźnie pod odpowiedniemi nazwami, wywieszają sztandary, ogłaszają hasła, przybierają dewizy i barwy ; w pruskiej, korzystając częściowo z ułomnych swobód parlamentarnych, któremi cieszą się niemcy, stronnictwa polskie zaznaczają się mniej jaskrawo, o tyle jednak, że się rozpoznawać dają i polityczną działalność na wytkniętej drodze prowadzą. W dzielnicy rossyjskiej konfiskata wolności absolutna uniemożliwia działalność stronnictw, dozór zaś, jakiemu podlega opinja publiczna, utrudnia uwyraźnianie się onej w kierunku tym lub innym. Mimo to przejawy opinii z łatwością dostrzegać się dają, świadcząc, że w łonie społeczeństwa fermentuje zaczyn, pozostały w niem z czasów, kiedy w Polsce, państwie niepodległem, panowała wolność. Sto siedemnaście lat, ubiegłych od chwili pierwszego rozbioru, nie zdołały z duszy narodu zaczynu tego wyrwać. Pozostaje on i działa tu wyraźniej, tu mniej wyraźnie, tu jeszcze mniej wyraźnie : w żadnej jednak z dzielnic nie zdradza się nieobecność onego absolutna. Moskale przezwali go « intrygą polską », której przypisują najniecniejsze jezuickie knowania, obrachowane na szkodę imperji. « Intryga » w rzeczy samej istnieje, lecz nie z żadnego wyrachowania, ale skutkiem wrosłego w duszę zaczynu, sprawiającego w łonie społecznem ruch, który pod uciskiem największym i dozorem najpilniejszym, zaznacza w sposób rudymentarny istnienie stronnictw.

Stronnictwa przeto w Polsce — nawet pod panowaniem rossyjskiem — istnieją.

Rzecz prosta i naturalna, że stosować się one muszą we względzie objawu kierunków stronniczych do warunków bytowania społeczności. Rządy zaborcze, przestrzegając przedewszystkiem interesów własnych, jedne z kierunków tych faworyzują i nawet stępel im officjalny nadają, drugie niełaską darzą, prześladują, ścigają, tępią. Że zaś są to rządy regularne i monarchiczne, powołujące się na « łaskę bożą », jednakową odciskającą pieczęć legalizacyjną na carstwie prawosławnem rossyjskiem, cesarstwie protestanckiem niemieckiem i cesarstwie katolickiem austrjackiem, fawory ich przeto spływać jeno mogą na takie stronnictwo, którego dążności zasadnicze, interesom ich dogadzając najlepiej, bądź się najbardziej do zasad monarchicznych zbliżają, bądź też się z takowemi zlewają całkowicie.

Społeczeństwo nasze we względzie stronniczym na dwa główne rozpada się obozy : demokratyczny i arystokratyczny — inaczej, postępowy i zachowawczy.

Obozów tych zarodki, a nawet i objawy faktyczne, widnieją w najodleglejszej narodu naszego przeszłości : w pierwotnej Polsce pod Piastami, w epoce rzeczypospolitej szlacheckiej, w perjodzie chylenia się tej ostatniej ku upadkowi, jakotęż w dziejach Polski porozbiorowych. Nie jest to nowość żadna. Tak było — tak jest. Naród, swobody ruchów pozbawiony, lecz nieuśmiercony, w niewoli dalej nić żywota snuje. Gdyby dziś cudem jakim moskiewsko-niemieckie dyby i kajdany z niego opadły, dziś jeszcze stronnictwo postępowe i stronnictwo zachowawcze rozpoczęłyby swoją działalność polityczną, wydającą owoce, działalności tego rodzaju właściwe a potrzebom narodu odpowiednie. Rezultatu jednak takiego osięgnąć nie sposób bez swobodnej gry żywiołów społecznych — bez możności wprowadzenia do walk stronniczych wszystkich sił, jakiemi społeczeństwo rozporządza.

W stanie, w jakim się Polska obecnie znajduje, jest to rzeczą bezwarunkowo niemożliwą.

Zaborce, jakieśmy wyżej rzekli, przestrzegają przedewszystkiem interesów własnych. W obec tego atoli, że nie są w stanie zmienić Polski w kartę białą, na której by każdy z nich pisał, co się mu podoba ; w obec faktu, że stronnictwa w niej istnieją : jedni z nich faworyzują, drudzy tolerują z pomiędzy stronnictw te, które interesom ich stałym lub widokom przechodnim dogadzają najlepiej.

Nikt chyba zaprzeczyć nie może, że tak w Austrji, jak w Prusiech, jak niemniej w Rossji zaszczyt ten spływa wprost od tronów na jedno mianowicie i szczególnie stronnictwo : na stronnictwo zachowawcze. Ono jedno cieszy się mniej lub więcej wyraźnemi, mniej lub więcej maskowanemi względami rządów zaborczych.

Że stronnictwo zachowawcze, najmocniej arystokratyczne i najbardziej wsteczne, istniałoby w Polsce niepodległej, to zaprzeczeniu nie podlega. Jest ono naturalnym i koniecznym rozwoju stosunków społecznych wynikiem. W krajach nawet, w których, jak w Serbji naprzykład, doszczętnie było zanikło i nie istniało w momencie budzenia się narodu do życia samoistnego, wytworzyło się nazajutrz po odzyskaniu niepodległości. Powód tego naturalny tkwi w organizmie społecznym, płodzącym warstwy i warstw interesy, wydzielające z ogółu członków społeczeństwa i wiążące ich

w grupy. Za węzeł służy im spólność interesów. Nie umiemy wyobrazić sobie społeczeństwa, w któremby nie istniały przyczyny, wytwarzające oddzielność interesów, wiązanie się grup i zlewanie się tych ostatnich w warstwy, zwane klasami lub stanami. Przypuszczając, iżby się ziściły niwelacyjne rojenia utopistów socjalistycznych i umożliwiły założenie « Grodu słonecznego » lub przynajmniej falansteru, poczętego w wyobraźni Fouriera, to i w takim nawat razie znaleść by się musiały interesy, dzielące społeczność zniwelowaną na grono członków, domagających się zreformowania pewnych praw czy zwyczajów, zmiany pewnych porządków i na grono, obstających przy zachowaniu rzeczy *in statu quo*. Rzeczą jest wprost niemożliwą, ażeby miało być inaczej — chyba, iżby socjalizm dokazać zdołał tego, ażeby ludzie z jednakowym charakterem, jednakowym temperamentem, jednakiemi gustami i jednakiem uzdolnieniem umysłowem na świat przychodzili. W razie takim stronnictw by nie było. Ponieważ jednak przypuszczenie podobne jest absurdum, a zatem stronnictwa być muszą i obecność stronnictwa zachowawczego jest następstwem, wynikającem nie tylko z ustroju społecznego, ale oraz z tych wszystkich szczegółów, które się składają na wyróżnianie pojedyńczych i zbiorowych indywidualizmów ludzkich jednych od drugich.

Stronnictwo zachowawcze przeto istnieje całkiem naturalnie i całkiem legalnie.

Istniałoby ono w Polce wolnej i niepodległej; istnieje w Polsce w niewoli.

Znaczenie onego tłumaczy nazwa. Zachowawczem jest dla tego, że zachowuje — co?

Co ono mianowicie zachowuje?

Nad pytaniem tem, którego doniosłość moralna i polityczna niczyjej zapewne uwagi nie ujdzie, zastanowimy się w następnym *W. P. Słowa* numerze, zaznaczając w niniejszym tę jeno znamienną okoliczność, że stronnictwo zachowawcze cieszy się bądź względami wysokiemi i poparciem, bądź też tolerancją łaskawą rządów zaborczych. Okoliczność ta ma swoje znaczenie. Wytłumaczył je Krzyżakom wajdelota stary, wezwany przez mistrza do odśpiewania pieśni litewskiej przy uczcie:

> « Inni sromotnie po lasach się kryją,
> Inni — jak Witold — między wami żyją. »
> (Konrad Wallenrod p. A. Mickiewicza).

KORRESPONDENCJA
« Wolnego Polskiego Słowa »

Z pod adymna, 8 września 1889.

Pojmując, jak doniosłym jest dla narodu ujarzmionego i rozdartego organ zagraniczny, szczerze i wyłącznie sprawie narodowej oddany, poczuwam się do spełnienia obywatelskiego obowiązku, przez korzystanie z gościnnych łamów *Woln. Polskiego Słowa*. Celem uzupełnienia bodaj w części obrazu rzeczywistych stosunków tej dzielnicy, podaję Wam zestawienie szkicowe ostatnich wypadków.

Dzień urodzin cesarskich (18 sierpnia) przypomniały władze lud[illegible]tutejszej całodziennem strzelanie[illegible]kich miastach i miasteczkach [illegible]ami, na których figurowały tylk[illegible] wojskowych i liberja wszelakich rządowców. Będąc we Lwowie udałem się do cyrku Schumana (trupa prusko moskiewska), celem zobaczenia osławionego błazna Tanti'ego, o którego pobycie we Lwowie krąży pogłoska po mieście. Tanti'ego nie widziałem — ale za to byłem świadkiem rozrzewniającej sceny: w uznanie niepospolitych zasług ofiarowała *złota młodzież stolicy* jednemu ze skoczków czy woltyżerek... laurowy wieniec z biało czerwonemi wstęgami (!) Radbym wiedzieć, jak się zachowa młodzież krakowska względem tego wydrwigrosza, który tego miesiąca zjeżdża do Krakowa. *Djabeł* dał mu ostateczną odprawę. Gdy piszę o błaznach, mimowolnie nasuwa mi się myśl dzisiejszy namiestnik Galicji, który aroganckiem swem postępowaniem, osobliwie podczas ostatniej po kraju podróży, zbłaźnił się niepospolicie, a będąc *mehr schwarz-gelb als der Kaiser selbst*, demaskuje się w obec ludności i kompromituje swe własne sfery; czytałem w jednej z kresowych gazet polskich o prawdopodobnem usunięciu Badeniego z namiestnikowskiego tronu. Za postępowanie *po azjatycku* z ludnością a osobliwie z prasą galicyjską trafiła namiestnika należyta kara od... szacha perskiego, który bawiąc we Lwowie na dworcu poważył się do tego stopnia lekceważyć Jego Ekscelencję, że niechciał z nim ani rozmawiać, ani spożyć przygotowanego dlań obiadu z tutejszym « Mikadem » (jest to najpopularniejszy przydomek Badeniego).

Nacieszywszy się stolicą powróciłem przed kilkoma dniami do swego starego zakątka, którego wcale prawie niepoznałem: wszędzie ruch, gwar, wojsko. Wiecie zapewne z gazet, że w tym miesiącu zjechał w te strony cesarz austrjacki, aby się — jak głoszą dzienniki — naocznie przekonać o bitności i waleczności wojsk stojących załogą w Galicji, której rola w przyszłem starciu może być bardzo wybitną. Już na miesiąc przedtem koła rządowe i policyjne poczyniły wszelkie zabiegi, aby « zachowanie się ludności względem monarchy miało charakter najgłębszej » lojalności i wiernopoddaństwa. » Biedna ludność, dotknięta świeżo klęskami nieurodzaju i powodzi, musiała łożyć grosz ostatni na dekorowanie domów, urządzanie bram tryumfalnych etc. Tu wspomnę, że dekoratorem Jarosławia był wiceprezydent Lwowa Zdzisław Marchwicki, który w poczuciu głębokiej lojalności posłał tamże aż kilka wozów chorągwi, herbów etc., a na szczycie wieży ratuszowej we Lwowie umieścił z własnej woli poniżej dwugłowego orła aż 5 olbrzymich czarno-żółtych flag (!!) Na przyjazd cesarski pospędzało « patrjotyczne » duchowieństwo nasze, młodzież szkolną i ludność wiejską z bractwami i chorągwiami, a przywiązani do tronu marszałkowie rad powiatowych, przybrawszy wraz z pościąganą szlachtą kontusze i karabele, w ten mniej więcej sposób wyrażali cesarzowi swą czołobitność:

« Rada powiatowa i cała ludność X. powiatu korzystają z zapałem ze sposobności Twego Najmiłośc. Cesarzu do nas przybycia i składają Ci najgłębsze hołdy wiernopoddańtwa i przywiązania do Twej najdostojniejszej Osoby i Dynastji », — poczem muzyka intonowała: *Gott erhalte unsern Kaiser!*

W Krakowie syn hr. *Łubieńskiego* powiązał swą mowę i rzekł między innemi do cesarza:

> Dzień tyle świetny dla mojej rodziny
> Jak skarb we wdzięcznej zachowam pamięci,
> « A kiedy przyjdzie już pora na czyny »,
> *Verbum nobile*, to *czyn* też uświęci, i t. d.

Na widok tych dzisiejszych kontuszowców, liżących bezczelnie łapy najezdcy, cofam się mimowoli myślą o kilkaset lat wstecz i widzę szlachetne, zamaszyste postacie sławnych przodków tej samej dzisiejszej szlachty... O gdyby tak który z nich mógł ożyć i przemówić bodaj słowo do tych wyrodnych synów, możeby się ocknęli, możeby rumieniec wstydu zapłonął na ich bladem obliczu, a skamieniałe serce możeby drgnęło na jęki konającej w rękach oprawców Macierzy! Celem zaokrąglenia tego smutnego obrazu muszę wyznać, że prasa nasza z natchnienia rządu przepełniona teraz opisem tych napuszystych manifestacyj; *ad æternam rei memoriam* podaję Wam urywek z naczelnego artykułu tak zwanego narodowo-demokratycznego organu *Dziennika Polskiego* (Nr. 244 z 3 września 89):

« Dostojnego witamy dziś gościa. Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef przybywa do Galicji. Jestto naczelny i pierwszy wódz sił zbrojnych monarchji: przybywa cesarz dla zwiedzenia korpusu zach.-galicyjskiego. *Szczerze będziemy zadowoleni, gdy monarcha po skończonych manewrach da wyraz swojemu najwyższemu zadowoleniu z postawy i dziarskości polskiego żołnierza.* Chętnie korzysta kraj, choćby z kilku tylko chwil wolnych, aby dać wyraz swoim gorącym uczuciom, jakie żywi dla miłościwie nam panującego monarchy, aby Mu choć w kilku słowach złożyć głęboki a zasłużony hołd, aby u stóp tronu dać wyraz szczerej lojalności », etc.

W sprawie aresztowanych we Lwowie Rusinów śledztwo jeszcze nie ukończone. Bolesławowi Wysłouchowi, posądzonemu o należenie do tajnego stowarzyszenia, doręczono akt oskarzenia. Wyczekujemy z ciekawością rozwiązania tej sprawy; rząd tu musi postępować bardzo a bardzo oględnie, gdyż inaczej sam gotów się sromotnie skompromitować: np. w razie, gdyby się świat dowiedział, że właśnie ten sam c. k. rząd bywa w potrzebie twórcą « tajnych patrjotycznych stowarzyszeń ».

Taki oto jest obraz naszej moralnej mizerji; w parze z nią kroczy i materjalna: urodzaje niedopisały, pożary, powodzie. Rząd zamiast nad regulacją rzek pracuje gorliwie nad wyznaczeniem nam dodatków do dodatków od podatków. W październiku zbiera się sejm; pp. posłowie przez wzgląd na « mocarstwowe stanowisko monarchii », tak zapewne będą znów pracowali, aby nic nie wypracować.

Takie to nasze stosunki, takie rządy, taka konstytucja; możemy być pewni, że będzie coraz gorzej i to tak długo, dokąd będziem grali rolę potulnych, dobrowolnych owieczek względem naszych wrogów i najezdców. Czyż naród niegdyś tak sławny w dziejach nie ma już sposobów i sił, aby się dźwignąć na nogi i zawołać na wroga: *Hands off!* I siły i sposoby na wroga są; *wyjdźmy tylko z dotychczasowej bierności*, a pchani przez wroga i naturę własną, *bierzmy się natychmiast do obrony czynnej*. Pamiętajmy, aby nawoływania nie przyszły za późno!

Hreczkosiej.

Petersburg, 12 września 1889.

Sądzę, iżbym się źle wybrał, gdybym usprawiedliwić chciał długie moje milczenie. *Mea culpa.* Będę się starał poprawić, jeżeli potrafię. Na usprawiedliwienie moje, niech idzie to, że życie nasze upływa tak monotonnie, tak straszliwie monotonnie, iż pisząc o niem, trzebaby powtarzać wciąż jedno i toż samo. Żyjemy i moskalimy się mimo naszej woli, wciągając w siebie niby gąbki nawyki i pojęcia otaczającego nas świata. Obronić się temu nie sposób. Bronimy się, ale djabeł nie śpi i za skurę nam włazi — przez kobiety. Do nich on z *ławek* (sklepików), sklepów, magazynów, od modniarek, ze sceny, z sal balowych i balikowych, z koncertów i koncercików, z całego słowem ocierania się o ruch handlowy, przemysłowy i towarzyski stolicy przylega najpierwej, a z nich przechodzi na nas grzesznych pod postacią wyrazów, giestów, *uchwatek*, nawyków, budujących mosty dla pojęć. Najlepszym tego dowodem *Kraj* nasz, którego polityka, polegająca na tem, ażeby Panu Bogu stawić świeczkę jedną a djabłu dwie, przyjmuje się nieznacznie, wsiękając w krew nakształt powolnie działającej trucizny. Niech to czas jakiś potrwa — niech się to unormalizuje, a wątpię, azali Polskę « anieli niebiescy ostrzegą ». Na działalność trucizny potrzebną jest antitrucizna jakaś. Czy kto o tem myśli? Czy się kto tem zajmuje?

Pozostawiam zapytanie to *szczekotliwe* (wyraz moskiewski) bez odpowiedzi. Jeżeli nikt nie myśli, to chyba wy może, waszem *Polskiem Słowem* myśliciel[i] jakich tam gdzie wyszturchacie. O! szturchajcie i niech wam Matka boska rękę formuje. Bo, zaiste: «czas ucieka — życie mija — światła gasną » i nie znajdzie się przyjaciel, co by posiekanego na kawałki Tukaja wodą żywiącą pokropił, zcalił i do życia na nowo przywrócił. Światła gasną — życie mija. Smutno!

Ale smutno nie nam tylko. Nie bardzo wesoło naszemu najjaśniejszemu. Losy jego przypominają wielce losy Iwana Groźnego, w młodości swojej pełnego, jak latopisce twierdzą, chęci jaknajlepszych i przymiotów jaknajpiękniejszych, następnie zdziczałego i w tyranii rozmiłowanego. Powiadają, że Aleksander III, będąc następcą tronu, zamierzał nie tylko moskali uszczęśliwiać, ale nawet Polakom sprawieliwość wymierzyć. Ale, na tron wstępując, coś mu się w mózgu skręciło. Prawda, że wchodził po stopniach krwią zbroczonych i widok krwi mógł mu zamroczenie w głowie sprawić. Gdyby to był jednak człowiek myślić umiejący, zdobyłby się po przejściu pierwszego wrażenia na rozwagę, a rozwaga by mu wytłumaczyła, że ani moskali, ani też polaków nie godzi się pociągać do odpowiedzialności za sprawkę grupy nihilistów, nie mającej z narodem łączności ani zasadniczej, ani dążnościowej. Co naród temu winien, że nihiliści Aleksandra II dynamitem rozszarpali? Nihilistów wyszykowały książki, ale wywołało i wytworzyło samodzierżawie, które w cywilizacji europejskiej szukać zechciało podpór dla siebie. Ochota ta urodziła się w głowie Piotra Wielkiego, który na mongolsko-byzantyjskim pniu zaszczepił europeizm. Europeizm wydał płonki, ale pnia nie przerobił i ten ostatni licho wie za co odpowiada za zamach, z którym spólnego nic nie miał i mieć nie mógł. Licz że tu co na reformy w Rossji! Zależą one wprost i bezpośrednio od fantazji cara, który, jak za czasów Piotra Wielkiego, Katarzyny Wielkiej, Pawła, Aleksandra I, Mikołaja, Aleksandra II, tak dziś: « Zmarszczy brwi i tysiące kibitek w świat leci, podpisze — tysiąc matek opłakuje dzieci, skinie — padają knuty od Niemna do Chiwy». Pod względem tym niezmieniło się nic, ani na jotę. Z tego wypada, że trzeba być chyba bardzo naiwnym, albo bardzo potulnym, ażeby się zmian jakich, rokujących lepszą dla nas zwłaszcza dolą, po carach spodziewać. Z tego też wypada, że wrażenie, jakie na niego wywarł widok krwi na stopniach tronu było powodem aż nadto dostatecznym do wypłoszenia z umysłu Aleksandra III najlepszych, jeżeli je kiedy jakie miał, intencyj.

Co do intencyj, odkryję przed wami tajemnicę dworską, około której autor « Listów z Caratu » (Z. A. N.) mimo przeszedł — snadź o niej nie wiedział. Aleksander III, człek fizycznie silnie zbudowany, potrzebuje naśladować króla Dawida i dopuszczać się niewierności małżeńskich. Pozwalać sobie jednak na to *à bouche que tu veux* nie może, raz dla tego, że za blisko do niego w warunkach, w jakich mu żywot upływa, szlusuje najjaśniejsza pani, powtóre dla tej racji, że żenowanym jest srodze potrzebą ukrywania się w Gatczynie i otaczania się wartami. Najjaśniejsza pani i warty krępują ruchów jego swobodę. W rzeczy tej ktoś za niego ruszać się musi i ktosiem tym jest jego światłość książe Worońców-Daszków, który, składając we względzie tym z całem poświęceniem ofiary na ołtarzu ojczyzny, stał się przedmiotem nienawiści dla najjaśniejszej pani. Worońców - Daszków był jaknajgorzej z nieboszczykiem Katkowym i z jego sobowtórem Pobiedonoscowem. Było to dostatecznem, ażeby ich carowa względami swojemi zaszczyciła i ucha im łaskawie nadstawiała. Aleksander III dla miłego spokoju domowego wziął ich na doradców politycznych. Gdyby zaś oni oddawali te usługi, jakie oddaje Worońców-Daszków, a ten ostatni względy najjaśniejszej pani pozyskał, rzeczy innym byłyby poszły trybem. Tak zaś dyrekcja polityczna dostała się do rąk Pobiedonoscowowi i wszystkie liberalne Aleksandra II reformy a wraz z niemi wszystkie przypuszczalne Aleksandra III intencje w łeb wzięły. Nieboszczyk Katków nie mógł jednak powiedzieć, jak Konrad Wallenrod: « Ja to sprawiłem, jakżem wielki, dumny! » Nie! Sprawił to nie on, ale spódnice, gwoli których Aleksander III prawowitej małżonce ustępstwo uczynić musiał. Oto, jakie przyczyny na losy narodów w ręku samodzierżców wpływają!

Pod dyrekcją Pobiedonoscowa powróciły dla Rossji czasy mikołajewskie z dodatkiem cynizmu officjalnego, w który się Mikołaj nie bawił. Za Mikołaja praktykował się ucisk milczący; za jego wnuka praktykuje się ucisk gadający. On o tem nie wie. To się robi po za nim. Dzienniki na głos cały wrzeszczą, że w Rossji panuje wolność i zadowolnienie powszechne i pisnąć nie wolno, że tak nie jest. Pismaków się namnożyło w jednym kierunku. Kierunkowi liberalnemu, którego wyrazem był nieboszczyk *Gołos* pod nieboszczykiem Krajewskim, gębę zamknięto — niepotrzebnie, bo wpływ jego nie wychodził po za zakres kółkowy i nie wytwarzał opinii publicznej, wywierającej nacisk na sfery decydujące. Ani nieboszczyk Loris-Melików nie zważał, ani Pobiedonosców nie zważa na głos dziennikarstwa. W Rossji opinja publiczna nie jest zgoła kierownicą, ale narzędziem, któremu gazety za smarowidło służą. Smarowidło to, jakiem by ono nie było, fabrykuje się pod firmą: « *Za Boga i caria!* » Massy, na których się władza carska opiera, to tylko rozumieją i w tym wyłącznie kierunku się manifestują — reszta ich nie obchodzi. Car skinie — one pójdą: z niemcem na francuza, z francuzem na niemca, z turkiem na bulgara, z bulgarem na turka, bez nikogo na kogokolwiek, na polaka naprzykład, nad którym się raz litują i zwą go *nieszczasnym*, którego znów, stosownie do gatunku smarowidła, nałożonego na tryby opinii ich, posądzają o podpalanie i w ogień gorejących domów rzucają.

W momencie obecnym nastrój opinji owej idzie pod hasłem przyjaźni dla francuza. Nastrój ten jednak nie wnika w massy — trzyma się w sferze kółkowej tak zwanego *zapadniczestwa*, któremu dozwolono Francji kadzić. Tą monetą płaci Moskwa za kredyt, jaki jej Francja otworzyła. Szafują nią *Nowosti*, *Nowoje Wremia*, *Pietierburskja Wiedomosti*, czytywane przez sfery inteligientne. Dla ludu są różne *Cierkownyja Wiedomosti*, podające zawsze francuzów za *supostatów* i nastrajające się na ton *Grażdanina*, nie mającego wyrazów dosyć dosadnych na malowanie *razwrata*, jaki we Francji panuje w skutek wypędzenia z niej Boga i króla. Aleksander III osobiście francuzów nie cierpi za to właśnie, co im zarzuca *Grażdanin*; nigdy słówkiem jednem sprzyjania im nie zdradził: za przyjaciela swego « jedynego » *urbi et orbi* ogłosił księcia czarnogórskiego i to po zaciągnięciu we Francji pożyczki. Ale też się nie zdradził z nieprzyjaźnią. Czyni to dla polityki, luboć we względzie tym mógłby uczynić więcej, a mianowicie: zakazać *Grażdaninowi* na Francję ujadać i pismom cerkiewnym francuzów *supostatami* tytułować. Ha! głęboki z naszego najjaśniejszego polityk.

Dzięki polityce tej poprawiły się finanse moskiewskie. Jest to zysk wielki, osiągnięty za pośrednictwem człowieka « bez przesądów », obecnego ministra finansów p. Wiszniegradskiego. Człek to nowy — *homo novus* kreatura nieboszczyka Katkowa, uchodzący za wielką w fachu finansowym zdolność. Zdolność owa zamanifestowała się tem jeno, że potrafił pożyczkę zaciągnąć i na pożyczce tej sam grubo zarobić. Powiadają, że przy okazji tej wpłynęło mu do kieszeni miljonów tyle, że lękam się cyfry onych wymienić, gdyż by mnie o przesadę posądzono. To jednak pewna, że Wiszniegradski kradnie i że przymiot ten zalecał go zanim tekę ministerjalną otrzymał. Było to tajemnicą jawną. Na kanwie tej wyhaftowano anegdotę następującą. Kiedy Katków oczy na niego zwrócił, wezwał go do siebie i oznajmił mu, że go na ministra finansów wykieruje pod warunkiem, aby nie kradł. Wiszniegradski warunek ten bez namysłu przyjął. Katków zaklął go w imię patrjotyzmu. On zaklęcie uznał. « Przysięgniesz? » — « Przysięgnę». Wówczas Katków zaprowadził go do *ikony* brylantami osypanej i on przed obrazem przysięgę uroczyście złożył. Wkrótce potem na ikonie dostrzeżonym został brak brylantów. Pokazało się, że Wiszniegradski, przysięgając, brylanty zwędził. Anegdota ta, której nie podaję za fakt zdarzony, jest jednak prawdziwą o tyle, że świadczy o opinji, jakiej używa minister finansów. « Sprytny kanalja » — powiadają o nim. Nie brak mu na przebiegłości a przytem zaleca go pracowitość. Zresztą umysł mierny, niezdolny się zdobyć na co innego w zakresie wynajdowania resursów skarbowych, jak na podwyższenie opłat podatkowych, cło-

wych i stęplowych. Potrafi to lada kto. Na barkach jego spoczywa zadanie uporządkowania finansów — zobaczymy, jak się z tego wywiąże.

Zadanie to trapi Aleksandra III, objawiającego skłonność wyraźną do oszczędności, jakoteż, do ukrócenia rozwielmożnionego na wszystkich hierarchji służbowej szczeblach złodziejstwa. Chciałby pierwszą zaprowadzić, drugiemu tamę postawić. Wobec tego atoli ostatniego, człowiek, który, gdy «zmarszczy brwi i tysiące kibitek w świat leci» — jest bezsilnym. Złodziejstwo zrosło się z samodzierżawiem i wyciąć go z ciała państwowego nie sposób, jak nie sposób wyciąć z ciała człowiekowi raka, co krew zakaził. Tego nie dokaże imperator najgienialniejszy, nie dopieroż Aleksander III, silny ciałem, ale słaby duchem. Co innego oszczędność. Ta mu się udaje niekiedy. Oszczędził np. nie wiem ile setek miljonów na broni, której przerobienie z odlytcowej zwyczajnej na magazynową zadecydowała była komisja wojskowa na wniosek Dragomirowa. Dragomirów wniosek swój — rzecz prosta — w komisji popierał i zgodę na niego uzyskał. Chodziło jeno o decyzję cara. Projekt się Aleksandrowi III podobał; ale nie podobały się mu koszta. Na wysokość takowych mocno się skrzywił. «Czy by nie można taniej?» — zapytał komisji w komplecie. «Taniej nie można — odpowiedział Dragomirów — ale nie ma potrzeby przerabiać karabinów, do których się żołnierz przyzwyczaił, którym ufa i które odpowiadają duchowi russkiego sołdata, trzymającego się reguły suworowskiej: «*pula dura, sztyk maładiec*». Członków komisji zdumiło wystąpienie generała przeciwko wnioskowi własnemu. Przemówienie jednak jego trafiło do przekonania cara i tak go względem Dragomirowa usposobiło, że powierzył mu dowództwo naczelne w kijowskim wojennym okręgu z przyłączeniem do takowego okręgu odesskiego. Grł. Dragomirów przeto będzie, gdy do wojny przyjdzie, przeciwko Austrji dowodził — w suworowskim duchu. Przezwano go już nawet «drugim Suworowym». Zobaczymy, czyi o ile tytuł ten usprawiedliwi. To tylko pewna, że głosując przeciwko wnioskowi własnemu, zadowolnił Aleksandra III, albowiem przyczynił się do zaoszczędzenia grubej sumy. Miljony, na przerobienie broni przeznaczone, pozostały w kasie — jest tego podobno 200 miljonów rubli sr. w złocie. Nie wiem, czy to zadowolni francuzów, którzy pożyczki na to właśnie udzielili, ażeby się Moskwa w oręż dowodny zaopatrzyła. Gdy austrjacy z magazynówek sypną, czy *sztyk maładiec* za Dniepr nie drapnie? Zobaczymy to.

A może i nic nie zobaczymy. Do wojny kto wie, czy przyjdzie. Najjaśniejszy by chciał, ale się boi, ćwiekiem bowiem w łeb mu wlazło, że go do wojny wyzywają dla tego, że na niego zasadzkę nastawili. Nie wie jeno jaką i odgadnąć usiłuje. Gdy odgadnie, wówczas hufcom swoim naprzód pójść każe. Od tego wszystko zależy. W gruncie rzeczy — boi się — boi się wszystkich i wszystkiego: niemców, austrjaków, włochów, turków, bulgarów, francuzów, anglików, nihilistów, poddanych swoich, polaków, kolei żelaznych, statków parowych, cienia własnego. Co to były za historje, zanim się zdecydował do Kopenhagi pojechać! Gdy moment wyjazdu, odkładanego od dnia do dnia, od tygodnia do tygodnia, zbliżył się nareszcie, jeszcze odłożyć trzeba było: Marja Feodorówna nagle się rozchorowała — dostała ze strachu obłędu i z niemałym trudem strach zażegnać zdołano. Długo przytem najjaśniejsi państwo wahali się, jak — lądem, czy wodą — jechać mają. Raz się decydowali na ląd, znów na wodę, zmieniało się to, wreszcie zapadło postanowienie: lądem. W skutek tego żołnierstwem obsadzono kolej z Gatczyny do Wierzbołowa, zrewidowano tor, dobrano pociągi, przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności i, kiedy wszystko było w pogotowiu, zapadło postanowienie jechania wodą. To samo zupełnie dzieje się z wojną. Obawa krępuje ochotę, owa zaś mniemana zasadzka jest wybiegiem, mającym na celu zwlekanie działania zaczepnego w nieskończoność. «*Car trusit*» — powiadają oficerowie rossyjscy. Z tego powodu w armji panuje niezadowolnienie ogólne w sferze — rozumie się — oficerskiej. Jeśli tak potrwa dłużej, przypuszczać można, że w sferze tej sklei się jakaś na wzór i podobieństwo hiszpańskich pronuncjamentów rewolucja, która Romanowych z Rossji wymiecie. Wedle przekonania mego, w Rossji taka jeno, albo pałacowa, możliwą jest rewolucja. Obym się nie mylił! — ku niej idzie.

Ku niej idzie!... — powtarzam.

Caveante consules!... Dixi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Najważniejszem w ubiegłych dwóch tygodniach zdarzeniem było dokonanie we Francji wyborów do izby prawodawczej. Na rezultat cała z niepokojem czekała Europa. Wybory rozstrzygnąć miały pytanie: rzeczpospolita czy monarchja? Pytanie to, przełożone na język polityczny, znaczyło: pokój czy wojna? Ważne więc były powody niepokoju, którego przejawy odbijały się w dziennikarstwie wszecheuropejskiem, zwłaszcza zaś w dziennikarstwie krajów najbardziej kwestją wojny zainteresowanych. Powiedzieć można, że w dniu 22 września lud francuski w ręku swojem trzymał losy świata. Gdyby był dał większość monarchji, wojna nastąpićby musiała jeżeli nie niezwłocznie, to w czasie o wiele krótszym jak się spodziewać należy. Rzecz to naturalna nie tylko dla tego, że w szeregach przeciwników rzeczypospolitej stanowiska wydatne zajmują ludzie, co program swój odwetem podszywają, ale dla tego, że monarchja, czyby ona sosem orleańskim, czy napoleońskim zaprawioną była, potrzebuje, dla pozbycia się żywiołów sobie nieprzychylnych, zająć umysły sprawą ryzykowną. Sposób to wypróbowany. Umysły uspokajają się za pomocą upuszczenia krwi. Że ten chirurgiczny środek użytym by być musiał czy to przez Napoleona Hieronima, czy przez Wiktora, czy też przez hrabiego Paryża, gdyby jeden z nich na pożądanym stolcu usiadł, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Lud, ilością biuletynów na rzecz republiki, oddalił tę ewentualność. Czy na długo?

Jeżeli nadzwyczajny jaki wypadek nie zmieni postaci rzeczy z dziś na jutro, spodziewać się można, że pokój zamącenia nie dozna przez lat cztery.

A po czterech latach?

Znów nastąpią do nowej izby wybory i znów wytoczy się na stół pytanie: monarchja, czy rzeczpospolita? W razie, gdyby się ta ostatnia utrzymała, raz jeszcze zaświta dla niej perjod czteroletni, po przejściu którego rzeczpospolita ponownie na próbę wystawioną zostanie.

I tak dalej — i tak dalej.

Stanowi to słabą rzeczypospolitej francuskiej stronę, pochodzącą z wadliwości konstytucji, jaką sobie nadała. Dzięki konstytucji tej wytworzyła ona dla siebie koło zaklęte, wystawiające jej byt za każdemi wyborami na szwank i wyzywające przeciwników jej do podkopywania jej egzystencji sposobami niekoniecznie godziwemi. Do wyborów ostatnich przysposobili oni koalicję, złożoną z żywiołów sprzecznych, skojarzonych w celach wyłącznie destrukcyjnych. Żadne ze stronnictw monarchicznych, ani też stronnictwo rewizyjne, które się w ciągu ostatnich lat czterech skleiło, nie posiada warunków, dających rękojmie dobrego prowadzenia spraw krajowych. Przymierze ich przedstawiało się potwornie. Mimo to zawiązało się i znalazło poparcie ze strony wyborców, poparcie nie dostateczne wprawdzie na obalenie rzeczypospolitej, lecz rzeczywiste. Na głos Rochefortów, Cassagnac'ów, Andrieux, Dillonów, Boulangerów i im podobnych, większość się nie sformowała. Kto jednak zaręczy, że zamach, który się nie powiódł obecnie, nie dozna powodzenia za lat cztery, gdy na miejsce Rochefortów i Cassagnac'ów jawią się ludzie zręczniejsi i przebieglejsi? Jest to rzecz możliwa i przypuszczalna, jeśli weźmiemy na uwagę, że rzeczpospolita bezbronną jest w obec zamachów i oszczerstw przeciwników swoich. Od napaści i szarpania dobrej sławy prawo broni osobistości pojedyńcze; nie broni osobistości zbiorowej, wystawionej na pociski, które formie rządu utrwalić się a przez to samo Francji tak sobie samej jak ludzkości korzyść nieść przeszkadzają. Stronnictwa opozycyjne wolność zmieniły w swawolę i nie chodzi im o co innego, jak o skompromitowanie rzeczypospolitej. To smutno. Taki stan rzeczy doprowadzić może Francję do katastrofy w przyszłości niedalekiej. Życzymy, ażeby do tego nie doszło.

Po za Francją nic nie zaszło ważnego. Car bawi w Danji, gdzie odpoczywa po niepokojach, jakie duszę jego na gruncie rossyjskim przenikają, i wybiera się z rewizytą do Prus, zachowując w tajemnicy tak drogę, którą pojedzie, jako też moment, w którym uściśnie się z wychowankiem Bismarka. Aleksander III ruchy swoje zagranicą nawet tajemnicą otaczać musi. Swiadczy to, że nie ufa łasce bożej i że więcej ufności wzbudza w nim przysłowie: «Strzeżonego Pan Bóg strzeże». Pobyt jego w Danji sprawia ogromne policji duńskiej kłopoty.

Rewje i ćwiczenia wojskowe odbywają się ustawicznie w Niemczech i w Austrji; mają się już jednak ku koń-

cowi i niektóre z doświadczeń wychodzić poczynają na jaw. Dwa zwłaszcza zajmują żywo wojskowych: proch huku i dymu nie wydający i karabiny magazynowe. O pierwszym, bez próby na polu bitew rzeczywistych, trudno stanowcze wyrzec zdanie; drugie atoli wzbudzają, we względzie korzyści, nieufność, przekonano się bowiem, że żołnierze przy strzelaniu śpieszą się tak dalece, iż w przeciągu dziesięciu minut wystrzeliwują po sto nabojów, wyczerpując od razu zapas cały, jaki w ładownicach i tornistrach posiadają. Dla zaradzenia temu proponują usunąć strzelanie dowolne, wprowadzając na to miejsce strzelanie na komendę, uznane za najmniej skuteczne. Z tego wynika, że w armjach, w których z pośpiechem i kosztem wielkim zaprowadzono karabiny magazynowe, będą się zapewne z równymże pośpiechem i z niemniejszym kosztem zaprowadzały karabiny odtylcowe zwyczajne. Da się to we znaki szczególnie Austrji, której finanse w bardzo smutnym znajdują się stanie.

Franciszek Józef pozwolił delegatom sztabu armji bólgarskiej asystować przy manewrach — i nie tylko im pozwolił na to, ale uczcił ich zaproszeniem do stołu cesarskiego. Fakt ten wielkie w świecie politycznym sprawił wrażenie. Dziennikarstwu moskiewskiemu nakazano wyrazić zdumienie i oburzenie. Upatruje w tem ono faktyczne uznanie nieuznawanego dyplomatycznie stanu rzeczy w Bólgarji i woła do niebios z racji tej o pomstę. Spółzawodnictwo pomiędzy Rossją a Austrją na gruncie kwestji wschodniejześrodkowuje się w chwili obecnej w Bólgarji, którą Moskwa usiłuje utrzymać w stanie nielegalnym i doprowadzić do zamieszek wewnętrznych.

Knowania moskiewskie w Serbji nie ustają. *Times* zawiadamia o usiłowaniach, mających na celu związanie ścisłem przymierzem Serbji z Czarnogórą i zmianę dynastji panującej a intronizowanie Karagieorgiewicza, ożenionego z księżniczką czarnogórską i pozostającego przez to w koligacji z domem carskim. Organ *City* ostrzega serbów przed tą śliską drogą. Rossja innych w Serbji nie ma i mieć nie może widoków, jak utrzymywanie wrzenia, któreby przeszkadzało normalnemu rozwojowi rzeczy na półwyspie Bałkańskim. Na teatrze kwestji wschodniej Serbja zajmuje stanowisko wydatne i jedno z ważniejszych: gdyby się ona uspokoiła, dla Moskwy zamknęłaby się jedna z furtek, przez które ona się wciska w charakterze protektorki i dobrodziejki. Pracuje więc jaknajusilniej nad tem, ażeby uspokojenie się nie nastąpiło. Popierała wczora przeciwko Milanowi małżonkę jego, matkę małoletniego króla; dziś zaś przeciwko temu ostatniemu prowadzi dynastję, do której obalenia sama się przed laty przyczyniła. Obok tego wypośrodkować się stara wojnę pomiędzy Serbją a Bólgarją. Nazywa się to, w języku kaziennym, «protegowaniem Serbji.» W bardzo podobny sposób protegowała niegdyś Moskwa Ruś przeciwko Polsce.

Do przeglądu niniejszego dodamy wiadomość o negocjowaniu przez gabinet petersburski nowej we Francji pożyczki, w ilości 800 miljonów franków. Że pożyczka uzyskaną zostanie, to wątpliwości nie ulega. Na zaskarbienie sobie przyjaźni Rossji Francuzi nie mają sposobu innego, jak — pieniądze. Czy sposób to pewny? — to pytanie inne.

GŁOS Z KRAJU

Przejawiające się obecnie śród nas dążności i kierunki

(Ciąg dalszy. Patrz numer 47).

Ale nie o naukowe i teoretyczne kwestje chodzi nam w niniejszym szkicu. Główne na myśli mamy praktyczne wyniki stanu kwestji socjalnej u nas. A więc wracajmy do nich. Bez wątpienia w Zachodniej Europie ustrój kapitalistyczny do położenia o wiele gorszego doprowadził, niż u nas. Podczas gdy w Niemczech, Anglii, Francji etc. miliony spotykamy proletarjat, którego materjalne położenie strasznem jest zaprawdę, podczas gdy tam wszystkie kapitały skupione są w rękach szczupłej liczby posiadaczów, u nas jeszcze inny widzimy stan: włościanin ma się stosunkowo dobrze; nie pojedyncze jednostki z ludu (jak w Rossji — *kułaki*), lecz ogół przychodzi powoli do dobrobytu i nawet stan swój majątkowy polepsza, czego dowodem poważne rozmiary przybierający ruch parcelacyjny w Królestwie i Poznańskiem. Ekonomiści zagraniczni twierdzą, iż w całej Europie najlepiej prawie ma się włościanin polski. O Litwie w ogólności to samo da się powiedzieć. Wyjątek może stanowią niektóre powiaty Białej Rusi. Lecz nie zbytni rozwój kapitalizmu chyba, tylko straszny zastój kultury winien temu. Przeciwnie ma się rzecz z większą własnością ziemską. Stan finansowy szlachty jest nader ciężkim, corocznie się pogarsza, poratowanym być prawie nie może. Najemnicy wreszcie rolni są nieliczni. Statystyka dowodzi, iż nie dorównywają liczebnie włościanom-posiadaczom. Wskutek tego parobcy i robotnicy są poszukiwani i stosunkowo nieźle płatni. Mniej słyszym skarg na brak pracy, niż na brak rąk. Co się tyczy naszego przemysłu, to ten dopiero poczyna się rozwijać i dalekim jest bardzo od rozkwitu, w jakim się gdzieindziej znajduje. Ze sztucznym a trwałych podstaw, jak dotąd, nie posiadającym wzrostem Łodzi i paru innych miast nadgranicznych liczyć się tu bowiem nie możemy. Ilość robotników fabrycznych w całym kraju jest stosunkowo nader szczupłą. Pominąwszy zaś chwilowy tegoroczny kryzys, przemysł nasz rośnie szybciej, aniżeli ludność. Wpływ tej okoliczności na stopę zarobkową jest oczywistym. Kupiectwo żydowskie bogaci się co prawda, ale bogacenie się to nie przybiera takich rozmiarów, jak gdzie indziej, dzięki ciemnocie i brakowi wykształcenia tej klassy u nas. Zresztą zapobiegnięcie wyzyskowi żydowskiemu od nas samych głównie zależy, gdyż naszych faktorów, arendarzy, kramikarzy etc. kapitalistami nazwać trudno.

Jak widzimy, znajdujemy się w szczególnem, wyjątkowem ekonomicznem położeniu. Przecież nie będzie nikt dowodził, aby ten sam system kapitalistyczny gdzie indziej do innych, u nas do innych doprowadzał rezultatów. Taki absurd przypominał by starą teorję naszych historjozofów o wyjątkowych prawach, jakim miała podlegać Polska, o przezwisku jej Chrystusa narodów etc...

Od takich twierdzeń jesteśmy dalecy. Bezwątpienia kwestja socjalna istnieje u nas, jak i gdzieindziej, do tego samego rezultatu musi dojść kapitalizm, jak i w innych krajach. Cała różnica w tem, żeśmy jeszcze do stanu takiego, jak zachodnia Europa, nie doszli, i nawet daleko nam jeszcze do niego. Czemu to przypisać? Oprócz opóźnienia cywilizacyjnego naszego rozwoju, niektórym jeszcze wyjątkowym warunkom historyczno-politycznym. Dość wspomnieć uwłaszczenie włościan z tak znacznemi, jak nigdzie, nadziałami, prześladowanie polskiej szlachty i używanie jako oręża przeciw niej ludu, kontrybucje, utrudnienie kupna majątków w kraju zachodnim etc., etc.

Skutkiem tego wszystkiego widzimy właśnie, iż kwestja socjalna nie jest jeszcze dla nas tak naglącą, groźną, jak dla Europy zachodniej. A wobec okoliczności, iż ustrój kollektywistyczny dotąd nigdzie próby rzeczywistego zastosowania nie przetrzymał i w każdym razie jeszcze pewne wątpliwości co do swej praktyczności przedstawia, — wynik, iż ze zastosowaniem go u nas śpieszyć się i zachodnią Europę uprzedzać nie mamy powodu za nader dla nas pomyślny uważać chyba należy. Możemy zatem spokojnie czekać, aż tam ruch wybuchnie i egoistycznie, utylitarnie choć ten jeden raz postępując, nauczeni cudzem doświadczeniem załatwiać ją następnie u siebie. Za przykład niech nam służy Wielka Rewolucja wieku zeszłego. Nie poruszając tu kwestji, o ile ona w ogólności pomyślnym skutkiem uwieńczoną została, ograniczymy się jedynie skonstatowaniem faktu, iż w rezultacie zupełnie te same reformy, jak Francja, za jej przykładem i inne państwa u siebie poprzeprowadzały, przyczem na cichem i spokojnem urzeczywistnieniu ich tylko zyskały.

Czyż my zawsze mamy być dyletantami, idealistami? Czyż zawsze mamy służyć niejako kozłem ofiarnym i z naszego doświadczenia mają inni korzystać? Najpierwsi wprowadziliśmy u siebie w czyn ideę parlamentaryzmu oraz pryncyp elekcyjności tronu, z teoretycznego punktu widzenia bezwątpienia znakomicie się przedstawiający. Wiadomo, czem skok ten świetny, acz nierozważny, przepłaciliśmy. Utrata bytu politycznego służy odpowiedzią... Mamyż teraz pierwsi wprowadzać na cudzoziemskim gruncie wyrosłą ideę reformy socjalnej, niezważając na to, że pod wszystkiemi względami niżej od Zachodu stoimy, niezważając na całą naszą cywilizacyjną młodszość? Znowuż mamy służyć cudzym eksperymentom?

Zaprawdę, straszniejśmy jeszcze politycznie niedojrzali! Postępujmyż raz, mając na widoku pozytywny interes kraju, a nie wiedzeni sympatycznemi, wzniosłemi ideami, lecz co do swej praktyczności niewypróbowanemi! Jeżeli nowy ustrój socjalny gdzieindziej w czyn wprowadzonym zostanie, jeśli pożądane rezultaty wyda, będziem mieli wtedy czas zastosować go u siebie. Przeprowadzimy go spokojną drogą refor-

my, bylebyśmy tylko możność ku temu, t. j. polityczną wolność posiadali!

Jeszcze jest jedna przyczyna, dla której uprzedzanie Zachodu ze zmianą ustroju za niekorzystne uważalibyśmy.

Ludność tamtejsza jest w każdym razie do przyjęcia zasad kollektywizmu o wiele lepiej przygotowaną od naszej, która przygotowania żadnego nie posiada. Przyzna to każdy, komu stan intelektualny ludu naszego, oraz właściwości i poglądy jego do sfery ekonomiczno-gospodarczej odnoszące się, nie są w zupełności nieznane.

To też, jak na początku niniejszego szkicu zaznaczyliśmy, w możność zagospodarowania obecnego naszego ludu na zasadach gminnego lub kollektywistycznego władania wierzyć trudno. Lud nasz, ciemny, zaniedbany i zdemoralizowany, należy *przedewszystkiem* oświecić. Naturalnie nie o wyższem wykształceniu tu mowa. Chodzi tylko o elementarne, chodzi o to, aby każdy miał pierwsze pojęcie o świecie, o tem, co go otacza, dotyczy i obchodzi, aby wyrobił sobie szerszy na rzeczy pogląd, a wskutek tego, aby nie był tak fanatycznie konserwatywnym, jak jest obecnie, gdy wszystko, co nowe a nieznane, przez to samo złem jest dla niego i najracjonalniejsze rozumowania przekonać go nie zdołają; po 2gie, należy lud przyzwyczajać i powoli wdrażać do wszelkiego wspólnictwa i assocjacyj. Dawna słowiańska gmina od tylu wieków istnieć u nas przestała, że i wspomnienie o niej wśród ludu w zupełności zaginęło. Nowe natomiast spółki, stowarzyszenia, assocjacje i zjednoczenia, od których współczesny Zachód się roi, prawie żadnego zastosowania dotąd u nas nie znalazły. Wskutek tego indywidualizm, ścisłe odgraniczanie i przeciwstawianie dobra osobistego — dobra, najciaśniejszej chociażby, zbiorowej jednostki, w skład której się wchodzi, — oto charakterystyczne cechy naszego włościanina. Wpierw trzeba wszystko to złagodzić, lud do przyjmowania nowych zasad przysposobić, nowy zaś ustrój wprowadzić stopniowo.

Stronnictwo socjalno-rewolucyjne o przygotowawczych tych robotach zupełnie zapomina... Program jego trzy w czasie po sobie następujące przedstawia fazy: 1) agitacja, 2) rewolucja, 3) władanie kollektywistyczne (ewentualnie gminne). Otóż pozwalamy sobie wątpić, by agitacja i rewolucja, a zatem działalność wyłącznie destrukcyjna, przygotowawcze owe roboty zastąpić były w stanie. Nie wierzymy, aby:

Po 1sze, lud system posiadania, z którym niejako zrosł się, bez przymusu fizycznego na inny, zupełnie nowy i nieznany odrazu zamienić zgodził się. Wyobraża on sobie obecnie dwie tylko możliwości: albo władanie na dotychczasowych zasadach (1), albo zupełne zniesienie wszelkiej własności. Tego ostatniego socjalni rewolucjoniści chyba nie pragną. Po 2gie, nie wierzymy, aby nowe zasady na nieprzygotowanym gruncie zaszczepione, odrazu z konieczności w zarodku zastosowania swego zwichniętemi być nie musiały i zupełnie innego, niż spodziewają się ich propagatorzy, kierunku nie wzięły, przy którym by naturalnie wszelkie nadużycia i wyzyskiwania tem poważniejsze przybrać musiały rozmiary. Po 3cie, aby gmina najmniejszej oświaty nie posiadająca, absolutny samorząd swój na rzeczywisty pożytek dla siebie obracać była zdolną. W to wszystko nie wierzymy, gdyż ani logika, ani historja wierzyć w to nie pozwalają. Przeciwnie doprawadzają one nas do przekonania, że sztuczne, doraźne wprowadzenie nowego systemu władania nie tylko zarodek zwyrodnienia nosić by w sobie musiało, ale w ogólności za prawie niemożebne uważanem być winne. Rewolucja zaś, jak z samej istoty jej wynika do doraźnego przewrotu dążyć by musiała.

Tak więc, reasumując, widzimy, iż rezultat do jakich rozpatrzenie stanu kwestji socjalnej u nas doprowadza, są następujące:

1. Stan ekonomiczny kraju jest znośny i przedstawia się lepiej, niż stan Europy zachodniej, a zatem zmiana ustroju naglącą u nas nie jest.

2. Ludność do przyjęcia nowych zasad przygotowania najmniejszego nie posiada; w każdym zaś razie mniej jest przygotowaną od zachodnio-europejskiej.

To też przekonani jesteśmy, iż najkorzystniej byłoby dla nas przeczekać, aż nowy ustrój przez próbę rzeczywistego zastosowania przejdzie, tymczasem lud nasz odpowiednio przygotowywując i za objawami kwestji ekonomicznej pilnie śledząc. Następnie zaś reformy socjalne, jeśli one okażą się praktycznemi, stopniowo i spokojnie wprowadzać, do czego jednak, jak to już zaznaczyliśmy, niezależność polityczna niezbędnym jest warunkiem.

Na pierwszy więc plan występuje sprawa niepodległości. Musimy mieć ręce rozwiązane, sami się sobą rządzić, byśmy wszechstronnie i normalnie rozwijać się mogli. Dziś gospodaruje u nas, kieruje nami, i o dalszych losach naszych stanowi obcy rząd, co do dobrych względem nas zamiarów, którego nikt się chyba nie łudzi. Ucisk, jakiego doznajemy, z każdym rokiem potworniejsze przybiera rozmiary. Coraz silniej przejawiają się dążności władz do powstrzymania intellektualnego i materjalnego naszego rozwoju, do zdemoralizowania nas i osłabienia pod każdym względem. Co tylko można było, odjęto nam: — mimo to żyjemy. Wymyślają się więc nowe, ulepszone środki, mające doprowadzić do ostatecznego celu, którym jest pozbawienie nas egzystencji, unicestwienie narodowości naszej. Widoków lepszych na przyszłość niema żadnych. Dowodem chociażby ostatnie dotyczące nas ukazy i rozporządzenia. Ucisk wciąż rośnie, a jeśli może kiedy osłabnie, to z pewnością nie na długo. Kardynalna bowiem zmiana stosunków zbyt jest w każdym razie niepewną a w blizkim czasie nawet nieprawdopodobną, abyśmy na nią rachować mogli. Jeśli nastąpi, tem lepiej: skorzystajmy z niej. Ale tylko na obcych spuszczać się, swojską sprawę od obcej w zależność, stawiać; samym o siebie nic nie radząc, nie wolno nam. Wiemy, do czego nas zawsze liczenie na pomoc z zewnątrz lub na domowe sprawy i ruchy obcych społeczeństw doprowadzało. W politykę sentymentów wierzyć przestaliśmy. Wiemy, iż z każdej zmiany korzysta tylko silny i przygotowany, a nie ten, co ma niekłamane chęci i olbrzymie zamiary, w siły jednak na poparcie takowych zapomniał się zaopatrzyć. Jakby z nim nie postąpiono, na wszystko zgodzić się musi. To też silnie przekonani być winniśmy iż, jeśli sobie zachowanie narodowej naszej samodzielności za cel wytknęliśmy, osiągnięcie tego celu jedynie od nas samych zależy; i to, jak już zaznaczyliśmy, nie od naszych dobrych chęci i chwilowych lub sztucznych wysiłków, lecz od naszych rzeczywistych sił. Jedynie przedstawiając sobą pewną potęgę, pewną zorganizowaną i zjednoczoną siłę, wzmocnieni we wszystkich kierunkach, tworzyć będziemy w społeczności narodów jednostkę, z którą inne będą zmuszone liczyć się i żądanie jej uwzględniać. A gdy wtenczas okoliczności sprzyjające nadarzą się, będziem w stanie z nich skorzystać i cel nasz osiągniemy!

A jakież dziś nasze siły? Nad smutnym stanem intellektualnym, moralnym i materjalnym całego kraju naszego rozwodzić się tu nie myślimy. Aż nadto dobrze znane te rzeczy. Wątpliwości nie podlega, iż siły nasze są jeszcze zbyt wątłe i niedosyć zespolone. Nauczeni smutnem doświadczeniem o prędkiem zbrojnem wystąpieniu myśleć nie możemy. Długą przygotowawczą drogę wypadnie nam przejść poprzednio. A dla dodania otuchy niech nam na niej przyświeca przykład pobratymców czechów. O słabnięcie ducha narodowego nie obawiajmy się. Sztuczne podtrzymywanie go za pomocą niewczesnych ruchów owoców pożądanych nie wyda!

Teraz zatem wzmacniajmy się! z energją i wytrwałością do pracy w tym kierunku przystępujmy! Jak mamy jednak wzmacnianie się to rozumieć? Jaką ma być ta nasza praca? Czyż ostatecznym rezultatem, do jakiego dochodzimy, ma być nie nowa już i zdyskredytowana t. z. «praca organiczna»? Nim na to pytanie odpowiemy, przyjrzyjmy się trochę tej biedaczce. *(D. c. n.)*

(1) Mamy tu na myśli zasady ustroju, a nie sposoby nabywania.

ROZMAITOŚCI

= *Pani Marja Szeliga.* — Notujemy skrzętnie, o ile to jest w naszej mocy, odznaczenia, spotykające spółziomków naszych. Do liczby tej dopisujemy nazwisko znanej autorki, która na kongresie *de l'enseignement libre* przedstawiła stan smutny, w jakim się edukacja publiczna znajduje w Polsce. Przedstawienie to wywołało owacyjne ze strony zgromadzenia prelegientce podziękowanie.

*
* *

= *Ciekawe wyznanie.* — W wychodzących obecnie w Genewie pamiętnikach Aksakowa znajduje się list obecnego cara, datowany z czasów, gdy został, po śmierci brata starszego, następcą tronu. List ów brzmi jak następuje: «Kochany przyjacielu Aksakowie! Muszę panu ponownie wyznać, iż nie jestem zadowolony z mego położenia. Jest ono za świetnem dla mego charakteru, który lubuje się tylko w spokoju i życiu rodzinnem. Życie dworskie nie jest dla mnie właściwem. Cierpię codziennie, gdy muszę obcować z ludźmi i dworem. Nie mogę się przyzwyczaić do oceniania z zimną krwią ich nędzoty. A jednak dzieje się to wszystko dla tego, ażeby uzyskać zewnętrzne odznaczenia, które mojem zdaniem nie warte są jednej kopiejki. Czuję się nieszczęśliwym w tem towarzystwie, śród tych ludzi, których nawet wtedy nie mógłbym cierpieć gdyby byli lokajami. Ależ oni zajmują naj' wyższe urzędy państwowe! Jednem słowem, mój kochany, muszę przyznać, że ze śmiercią mego brata nieskończenie wiele straciłem. Nie kwalifikuję się do wysokiej misji, jaką mi los przeznaczył, gdyż, jeśli mi już ciężar, jako następcy tronu, wydaje się nieznośnym, o ileż nieznośniejszy będzie dla

mnie ten ciężar, jaki na mnie ma spaść w przyszłości! Oto, mój kochany przyjacielu, wielka tajemnica, którą chciałem ci oddawna zakomunikować. Uważam za zbyteczne prosić, abyś jej przed nikim nie wyjawił, gdyż pojmiesz, coby to mnie kosztować mogło.» Gdy list ten do wiadomości Francuzów dojdzie, czy nie będą mieli powodu do zaawansowania Aleksandra III na cara filozofa i... republikanina?

*
* *

= *Dosadnie i przekonywająco.* — P. Anastazjew, gubernator czernihowski, przechadzając się po parku miejskim w Czernihowie, spostrzegł tam dwóch żydków na ławce, palących papierosy. Było to w sobotę. Gubernator zatrzymuje się i pyta: — » A czy wolno to wam w szabas palić tytoń? » — «Wolno»... — odpowiadają przelękli żydkowie. Gubernator zapytał ich o nazwiska, zapisał i, powróciwszy do domu, sprowadzić kazał rabina. Przytaszczony przez policjantów rabin stanął przed nim na poły bez duszy. «Czy Mojżesz nie zabronił żydom palić papierosy w szabas?» — pyta gubernator. «Zabronił...» — wyjęknął rabin. Posłano po policmajstra; sprowadzono żydków do policji i z rozkazu gubernatora wyliczono każdemu z nich po 50 rózg: 45 za to, że złamali zakon mojżeszowy, a 5 za to, że skłamali. Ani panu gubernatorowi, ani rabinowi, ani żydkom, na myśl nie przyszło, że Mojżesz o tytoniu, tem zaś bardziej o papierosach nic nie wiedział, a zatem ani pozwalać, ani zabraniać nie mógł.

*
* *

= *Opieka austrjacka.* — Studenci czescy wysłali, jak wiadomo, do Paryża, na otwarcie Sorbony, delegatów swoich. W Paryżu, ze strony młodzieży francuskiej, spotkało ich przyjęcie wielce uprzejme i spędzili dni kilka rozkosznych w gronie międzynarodowem. Za doznaną jednak przyjemność srodze zapłacili, rząd bowiem po ich powrocie rozwiązał czytelnię studencką, istniejącą od r. 1848 i liczącą 1,000 członków.

*
* *

= *Polacy w Brazylji.* — Z Brazylji dostał *Dzien. Pozn.* wiadomości, wedle których ilość zakolonizowanych tam Polaków dochodzi 12,000 głów. Kolonje, które się dzielą na trzy parafie, znajdują się w okolicy miasta Curityba. Zamieszkują je przybysze ze Szląska, z Prus Wschodnich i z Galicji. Ponieważ przemysł na nizkim jest stopniu, więc nie ciągną oni zysków z robót przy fabrykach, ale głównie z roli i mają się cale nie źle.

*
* *

= *Moskale russyfikują* zawzięcie Niemców w prowincjach Bałtyckich. Przekształcili im sądownictwo, do szkół wprowadzają język moskiewski, jako wykładowy, w Rydze i Dorpacie tabliczki z nazwami ulic nakazali pisać po rossyjsku. Jest to zaprawdę czarna ze strony Moskwy niewdzięczność, przeważnie bowiem niemcy baltyccy przyczynili się do urządzenia w niej administracji i zorganizowania siły zbrojnej.

*
* *

= *Nominacje tyczące się Ukrainy.* — Generał-gubernatorem Podola, Wołynia i Ukrainy zamianowany został Ihnatiew, brat głośnego dyplomaty grła Ihnatiewa, posiadającego na Rusi dobra rozległe. Grł. Radecki, wódz naczelny wojsk okręgu kijowskiego, powołany został do rady państwa a miejsce jego zajął naczelnik szkoły głównego sztabu grł.-lejtenant Dragomirów, uważany za jednego z lepszych wojskowych rossyjskich.

*
* *

= *Zmarły dziennikarz moskiewski.* — Dziennikarstwo rossyjskie poniosło znaczną stratę w osobie Andrzeja Aleksandrowicza Krajewskiego, założyciela przeglądu *Otieczestwennyja zapiski*, założyciela i wydawcy dziennika *Gołos*. Dziennik ten długo po upadku powstania styczniowego prześcigał *Moskowskija Wiedomosti* w szczuciu rządu na Polaków. Następnie zmienił ton na bardziej ludzki i trzymał się drogi liberalnej za co, zawieszany kilkakrotnie przez Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych, musiał w końcu z pola ustąpić. Nieboszczyk należał do rodzaju liberalizujących moskali, którzy w odniesieniu do nas to mają przekonanie, że polaków ugłaskają i tem łatwiej zmoskalą. Nieboszczyk inną Polskę zniszczyć chciał metodą, jak Katków.

*
* *

= *Z edukacji publicznej w Rossji.* — Opłaty szkolne w gimnazjach rossyjskich, tak męzkich, jak żeńskich, podniesiono o rubli 10. We względzie tym Rossja poszła za przykładem Austrji. Zawiadamiają, że w Petersburgu otworzony będzie uniwersytet dla kobiet o dwóch wydziałach, filologicznym i matematycznym. Liczba słuchaczek nie przechodzić ma 400 i nie będą przyjmowane studentki, które nie udowodnią dostatecznych środków utrzymania.

*
* *

= *Nowo kreowani przyjaciele.* — Generał dywizji konsystującej w Kiszyniewie w te słowa na bankiecie do oficerów jazdy przemówił: «Panowie! Kawalerja na wojnie odegrywa wielką rolę. Nie myślę mieć wykładu, przypomnę jedynie, że jeden z oficerów rossyjskich w bardzo krótkim czasie konno zajechał do Paryża. Oficer ten udowodnił, że nasza kawalerja, jeżeli będzie musiała przejść całe Niemcy aż do Lotaryngji, potrafi to uczynić w ośmiu dniach. W ośmiu dniach będziecie więc mogli waszych braci, oficerów francuskich, dłoń uściskać.» A zapewniano, że w armji rossyjskiej nie istnieje już przez barona Custina zaznaczony rodzaj generałów *duraków*. Jeżeli jednak generał ów źle czas przemarszu kawalerji przez Niemcy wyliczył, to niekoniecznie pozbawionemi są sensu wyrazy, które on do oficerów kozackich wystosował: «Na sam widok waszych koni, przed tententem kopyt kozackich koni Europa drzeć będzie i przypomni sobie, co wielki wódz Napoleon rzekł, iż Europa za sto lat będzie albo republikańską, albo kozacką. Ponieważ respublika nawet we Francji tylko się sztucznie i z trudem utrzymuje, zatem druga z proroctwa Napoleona alternatywa powinna się sprawdzić.» Generał ów nie jest całkiem głupi, jako polityk.

*
* *

= *Afryka czy Polska?* — Komitet afrykańsko-galicyjskich dam w Krakowie ogłasza w *Czasie*, że w Jaśle znalazł nadzwyczajne poparcie i zebrał tam od 62 osób rozmaitego stanu 31 zlr. Na kółka rolnicze zaś i na czytelnie ludowe w tej okolicy nie mają ci kameruńczycy zwykle — ani grosza. O Skarbie narodowym ani im wspominaj.

*
* *

= *Poszanowanie religji,* którem się moskale chwalą, wyraża się w osobliwy na Litwie sposób. Policja rozpędza wiernych, gromadzących się na przyjęcie biskupa. Zdarzyło się to we wsiach Widze i Jaron, dokąd ks. biskup Palulon z Kowna na bierzmowanie się był wybrał. Ks. biskup otrzymał następnie bardzo surowy od generał-gubernatora wileńskiego Kochanowa rozkaz, ażeby zaprzestał podróży wizytacyjnych. Ks. P. chciał sprawę tę osobiście generał-gubernatorowi przedstawić, nie zastał go jednak w mieszkaniu, natomiast zjawił się u biskupa policjant, żądając od niego paszportu, a gdy ks. biskup takowego okazać nie mógł, otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Kowna.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Koło Polskie w Bukareszcie.

Bukareszt, d. 1 września 1889.

Do Szanownej Redakcji «Wolnego P. Słowa» w Genewie.

W interesie wyjaśnienia poniżej wzmiankowanej, ogół polski obchodzącej kwestji, upraszamy o łaskawe pomieszczenie niniejszego artykułu w jednym z najbliższych numerów Szanownego pisma:

Jak Szanownej Redakcji wiadomo — wszczęły się tu pewne przykre niesnaski między Zarządem tu istniejącego Towarzystwa wzajemnej pomocy i Skarbu polskiego a kilkoma Członkami tegoż. Z początku miały one charakter łagodniejszy, z czasem jednak zaogniły się i spowodowały obopólne częstowanie się epitetami, autorom tychże uwłaczającemi, oprócz tego umieszczano w gazetach miejscowych rumuńskich i niemieckich urywkowe wzmianki o tych wstrętnych zajściach *Clubului polonez* lub *des polnischen Clubes,* — co już koniecznego wyjaśnienia wymaga.

Aby więc nikt z naszych rodaków w kraju i za granicą w błąd nie był wprowadzony, jakoby wdrożenie i rozwlekanie po drukach swojskich i obcych tych wstrętnych zatargów dotyczyło całej tutejszej kolonii polskiej, — mamy zaszczyt publicznie oświadczyć, iż Koło polskie od lat kilkunastu tutaj istniejące, a składające się z poważnej części uczciwych rodaków, jakoteż prawdziwej narodowej emigracji, z wyż wymienionemi przykremi niesnaskami Towarzystwa bratniej pomocy a jego Członkami nic wspólnego nie ma, najmniejszego udziału w nich nie bierze, i tylko z ubolewaniem na te gorszące, sprawie narodowej szkodliwe smutne stosunki na obczyźnie patrzeć musi; zaś niniejsze wyjaśnienie li tylko dla ochrony od możliwego zachwiania powagi Koła polskiego, przez identyfikowanie sprawy w skutek nieświadomości stosunków tutejszych, do wiadomości publicznej podajemy.

Z szacunkiem.

Prezes: *K. Gorayski.* Sekretarz: *Bentkowski.*

*
* *

Nadesłane nam zostało w przedruku z *Nowej Reformy*: «Sprawozdanie z funduszów stypendyalnych ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego, zmarłego w Lauzannie 1882 r.» Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że inwentarz spadku po ś. p. Kr. O. wykazał fundusz 489,805 fr. 25 c., składający się z ocenionych na 20,504 fr. ruchomości, z 398,105 franków 70 centimów walorów procentowych, złożonych u Rothschilda w Paryżu

i z 71,195 fr. 55 c. gotówki, częścią w Lauzannie znalezionej, częścią będącej na bieżącym rachunku w banku Rothschilda. — W skutek zmian, jakie zaszły po śmierci testatora, a mianowicie opłaty podatku spadkowego (105,957 fr. 95 c.), podatku od przychodów, kosztów procesu, wypłaty stypendjów w ciągu lat pięciu (52,291 fr. 30 cent.) i innych, fundusz rozporządzalny w walorach wynosi obecnie 279,437 fr. 35 c. i gotówką 37,078 fr. 12 c. Pierwsza pozycja niesie procentu 10,598 fr. 15 c. i ten jeno procent obróconym być może obecnie na wypłacanie stypendjów, albowiem pozycja druga znajduje się w części (2,554 fr. 60 c.) u notariusza w Lauzannie, w części (34,523 franków 52 centimów) u hr. Platera, czy też u bankierów jego. Pokaże się to, gdy z papierów nieboszczyka zdjętemi zostaną pieczęcie rządowe, co nastąpi po załatwieniu formalności ze spadkobiercami. Zarząd ma nadzieję, że przy końcu roku bieżącego będzie mógł już wyjaśnić obrót tych funduszów.

Ostatni ustęp sprawozdania brzmi jak następuje :

« Stosownie do woli Kr. hr. Ostrowskiego, wyrażonej w testamencie jego z d. 21 marca 1882 r., kapitał, jaki pozostanie po ostatecznej likwidacji spadku, powinien być nienaruszalnym ; przychody zaś same tylko mają być wypłacane Zarządowi Muzeum Narodowego w Rapperswylu, a ten powinien je obracać wyłącznie na stypendja dla wyższego kształcenia się polskiej młodzieży w Szwajcarji, lub też w innych krajach, przeważnie w Szkole Polytechnicznej zurichskiej. Ś. p. hr. Plater przyznawał zwykle stypendja na przeciąg czasu niewiększy nad trzy lata, poczynając takowe około Nowego Roku. W r. b. korzysta z tej fundacji piętnastu stypendystów: 8 w Zurichu, 3 w Paryżu, 1 w Bazylei, 1 w Bernie, 1 w Genewie i 1 w Krakowie. Stypendyści, stosownie do środków osobistych, jakiemi rozporządzają, pobierają : 1 po 20 fr. miesięcznie, 2 po 25 fr., 5 po 50 i 7 po 60 fr. — co razem stanowi opłatę miesięczną 740 fr., zkąd roczny wydatek wynosi 8,880 fr., jeśli wszystkie wypłaty dokonywać się będą w ciągu całego roku.

« Prawdopodobnie w roku bież. nie będzie można przyznać nowych stypendjów, z powodu głównie zaciągnięcia sprawy spadkowej po ś. p. hr. Platerze. W każdym razie decyzję o tem poweźmie Rada Muzeum, na przyszłem swem zebraniu w Rapperswylu, dokąd też mają być nadsełane na ręce kustosza Muzeum — wszelkie podania o przyznanie nowych lub też o przedłużenie dawnych stypendjów.

« Poczyniono starania, gdzie należało, aby śmierć hr. Platera nie była powodem przerwy w wypłacaniu akuratnem stypendjów, — i dotąd tylko stypendyści paryscy nie byli w czas opłaceni ; okazało się koniecznem wypłatę ich dokonywać także z Szwajcarji, jako tam złożonemi są wszystkie nasze fundusze.

« Już po śmierci hr. Platera rozpoczęto negocacje z notarjuszem Bugno w Lauzannie, w celu uregulowania jego należności, której wysokość zdaje się nam zbyt wygórowaną. Poczyniono także kroki do władz miejscowych szwajcarskich o zmniejszenie podatku, jaki dotąd miasto Rapperswyl na fundusze te nakładało.

Dnia 8 czerwca 1889 r.

Bukowski Henryk, Buszczyński Stefan, Gałęzowski Józef. »

NEKROLOGJA

Zachar Stojanów. — Bólgarja wielką poniosła stratę w osobie Zachara STOJANOWA, który umarł w Paryżu, dokąd przyjechał w celu zwiedzenia wystawy Nieboszczyk był redaktorem dziennika *Swoboda*, wiceprezydentem parlamentu i wyobrazicielem kierunku politycznego, przeciwnego wpływom Moskwy. Sprawa polska miała w nim przyjaciela szczerego. Z żalem Bólgarów łączymy nasz. Cześć pamięci patrjoty narodu pobratymczego !

†

Józef Franciszek Kaczyński, emigrant z 1863 r. były urzędnik w Banku Warszawskim, umarł 18 września w wieku około 55 lat, w Szpitalu *Lariboisière*, w Paryżu.

†

Karol Kiślicki, lat 46, emigr. z 63 r. kotlarz, rodem z Radomia, umarł dnia 14 września w Szpitalu *Saint Louis*, w Paryżu.

†

Jan Zaremba, siodlarz, umarł w miesiącu wrześniu r. b. w Szpitalu *Beaujon*, w Paryżu.

†

Karol Górski, garbarz, lat 28, umarł w miesiącu lipcu, w Szpitalu *de la Pitié*, w Paryżu.

Cierpiącym a niezwyciężonym braciom unitom w pokłon! (1)

GŁOS UNITY.

Bracia z nad Wisły, z nad Dniepru i Niemna
Spieszmy się bronić, bronić naszej cześci!
Oto cios nowy zdradliwa, nikczemna
Dłoń wroga mierzy w naszą pierś boleści,
Cios, co nas rani bardziej niż żelazo,
Co nas przed światem zdziała niegodnymi,
Skala ród cały odszczepieństwa zmazą,
Stawi przed sądem narodów — podłymi!

Spieszmy się bracia z wszystkich kątów ziemi
Stańmy rozdarci, zgnębieni — lecz biali,
Z czołami jeszcze w upadku jasnemi,
Z resztkami życia, które nie zlamali
Oprawcy nasi, nieszczęśni, lecz dumni —
I rzeczmy głosem wielkim, że wróg kłamie!
Że na bezbronnych nas rzuca kalumnie
By zniszczyć litość u zacnych nad nami!
Rzeczmy, że mowy rodzinnej, ni wiary
Praojców naszych my się nie wyparli,
Że mimo kaźni strasznej, mimo kary,
My nie zmalelim jeszcze na ród karli —
I czół my naszych nigdy nie chylili,
Ni do stóp wroga nie dążylim sami;
Chyba siepacze nas tam zawlóczyli
Gdy już omdlelim kłuci torturami!
Gdy sił już brakło w ciele skatowanem,
By protest podnieść, by się oprzeć temu, —
A żołdak z licem bezumnem, pijanem
Sam się litował i niósł caru swemu
Wieść — by nam ubliżyć — żeśmy *russki* stali,
A my tem słowem z omdlenia zbudzeni
Wolalim : potwarz! krwią w twarz carską plwali,
Za czyn ten płacąc męką, życiem, mieniem!

Kto nie uwierzy — wskażmy mu te zgliszcza,
Te na świątyniach krzyże połamane,
I te ruiny, gruzy horodyszcza,
I te kurhany bogato rozsiane...

Kto nie uwierzy, wskażmy te podziemne
Lochy wilgotne, pełne naszych braci,
Którzy tam żywcem gnijąc, oko ciemne
Zwracają w górę, klnąc : hańba wam kaci!

Kto nie uwierzy, niech spojrzy w ulice
Pełne tych biednych, w kajdanach pędzonych
W Sybir — niech przejrzy krwawe tajemnice
W długich rejestrach, sekretnie straconych!
Te czarne szaty sieroce i wdowie,
Żon, matek, dzieci, — te łzy przez nie lane,
Niech to obaczy, niech z tego się dowie
Jak car jest dla nas, my jemu kochani!

Taką miłością car nas przywiązywał,
Tak my ochotnie k' niemu się garnęli,
Tak on skrzydłami swemi nas nakrywał
Dusząc w ucisku... lecz my nie zginęli!
Pożogi serca w nas nie wypaliły,
Tortur katusze wiary nie wygnały,
Z krwią upłynioną z ciała, ducha siły
Się nie zmniejszyły — ale spotężniały...

I choć nas dzielą, jednak nie rozdzielą,
Ruś z Polską, z Litwą przejdą wszystkie próby —
Z mórz krwi i ognia dźwigną je anieli,
A Częstochowska uchroni od zguby,
Z rozsianych kości, z łez wdowich i z jęków
Wstaną zastępy ojczyzny rycerzy.
Upadnie carat, własnych synów ręką
Karę zesłaną przez Boga odbierze.

Upadnie tyran! chełpliwy, obłudny
Władca pół-świata runie w grób kopany
Dla wolnych ludów, — duszy jego brudnej
Nie przyjmie niebo! nie przyjmą szatany!...
Raz jeszcze słońce wschodzić będzie krwawo,
Archanioł Michał zejdzie o tym wschodzie,
Zbudzi się « *Orzeł* », « *Pogoń* » zechce sławy
A Bóg zawoła : « Powstań mój narodzie! »

I na tęczowych szlakach krzyż zaświeci,
Jak na dzień sądu zbiegną się miliony
Rusi i Polski, Litwy prawych dzieci
Za kraj, za wiarę walczyć pohańbioną!
Lecz pójdą zgodnie, pójdą jak rodzeni
W wspólnej miłości, w spólnem zaufaniu
Wolni od zdrajców — wiekiem nauczeni
I swą nagrodę znajdą *w zmartwychwstaniu!...*

Z. z.

(1) Wiersz, za który skonfiskowaną została książeczka wydawnictwa imienia Staszica p. t. : «Moskwa w obec Unii i Polski ». (Przyp. Red.)

« Na podtrzymanie wydawnictwa « W. P. S. »

P. Wojtasiewicz z Orleansville.............. Fr. 6

Odpowiedzi od Redakcji

Dr. H. Czernicki, Cannet p. Cannes. — Sz. Dr. masz rację, ale jednostronną. Wina na obydwóch cięży stronach. Winę usunęłaby ochota porozumiewania się wzajemnie.

P. L. Niedźwiecki, Paryż. — Za komunikat bardzo dziękujemy. Nieboszczką Leonardową Chodźko zajmowała się prasa krajowa. Spotykaliśmy się z częstemi o niej, jakoteż o mężu jej, wzmiankami w dziennikach literackich i politycznych. Pisma krajowe wiedziały oraz, że była ona z domu Maleszewska.

P. S. Kostecki-Janowski, La Fère — Za łaskawą pamięć serdecznie dziękujemy. Dokładamy całych usilności, celem powołania wychodźtwa do życia i pełnienia względem Polski obowiązków. Na tej drodze jest postęp, acz nieznaczny, ale jest.

Dr. G. Lagor. — Dla braku miejsca do przyszłego numeru.

SPROSTOWANIE

W. P. Słowa nr. 49, str. pierwsza, kolumna trzecia, wiersz 14 z góry, zamiast *świadków* — czytaj : środków.

Le gérant : *A. REIFF*

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.